Nr. 273 Czwartek 27 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cen. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1894.
Konto czekowe Nr. 916.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Rosyjska polityka w Galicyi.

Od czasu do czasu donoszą pisma o aresztowaniu bezczelnych emisaryuszów rosyjskich, młodych księży, wychowanych w Poczajowie, którzy odprawiają mszę prawosławną i chwalą cara-batiuszkę. Ale myliłby się polski patryota, któryby sądził, że ta właśnie naiwna, przestarzała propaganda prawosławia i knuta carskiego jest dla Galicyi najniebezpieczniejszą. Daleko nawet w Galicyi odbiegliśmy już od czasów, gdzie religijna propaganda decydowałaby o ruchu masowym.

Przeciwko rublom i emisaryuszom rosyjskim nie potrzebaby nawet trudzić komisarzy policyjnych, gdyby masy polskie i ruskie w Galicyi mogły żyć życiem politycznem dojrzałego, samorządnego narodu. Autonomia, a raczej jej zaczątki, względna wolność w życiu politycznem, swobodny rozwój narodowy — to wszystko czyniło i Polaków, a nawet Rusinów w znacznym stopniu odpornymi wobec utopii panslawistycznych, za któremi kryje się zawsze panrusycyzm.

Jeszcze Stojałowski próbował podszeptywać chłopom polskim, że „w Rosyi tani chleb i Moskale szanują Matkę Boską Częstochowską"... Ale po nim, już nawet jego najgorętsi opiekunowie endeccy czegoś podobnego nie ośmieliliby się głośno powiedzieć...

Natomiast sączy się ten moskiewski jad pośredniemi drogami, przez paraliżowanie najpierw każdej reformy, któraby liczyła się z rozwojem mas robotniczych i chłopskich, a przedewszystkiem każdej zmiany, dążącej do zaprowadzenia spokojniejszych stosunków między Polakami a Rusinami.

Na tem polu szlachta podolska działa tak, jakby była wprost na służbie rosyjskiej. Nietylko przez to, że wszędzie popiera moskalofilów przeciw Ukraińcom, ale głównie przez to, że potęgując nienawiść między Polakami a Rusinami, nie dopuszczając ani ludu polskiego, ani ruskiego do rządów krajem, obalając to nawet, co już inne polskie partye przyznały Rusinom — osłabiają panowie podolscy wszelką możność organizacyi Galicyi, jako przedmurza wolności dla Polski i Rusi zakordonowej.

Ambasador rosyjski w Austryi nie mógłby żadnej innej polityki zalecać w Galicyi, jak tylko dążącej do niekończącego się żarcia Polaków z Rusinami. Założenie uniwersytetu ruskiego w Galicyi byłoby najpoważniejszem zdarzeniem w życiu duchowem wszystkich Rusinów. Uniwersytet taki stałby się w wolnym konstytucyjnym kraju ogniskiem życia duchowego, decydującego o tem życiu w całej Rusi. Dlatego musiał być obalony i to z powodu drobnej na pozór sprzeczki o to, gdzie ten uniwersytet umieścić, w jakiem mieście galicyjskiem?...

To samo dzieje się obecnie i z sejmową reformą wyborczą. Kiedy szlachta spostrzegła się, że użycie biskupów do obalenia brutalnego reformy stało się sensacyą niewygodną nieraz dla biskupów, zaczęła pozornie godzić się na reformę, ale tak, żeby uczynić Rusinom niemożliwem jej przyjęcie... Więc narobiono tyle „błędów piękności", że z reformy wyborczej znowu nic nie będzie, bo szlachta upiera się przy 8 radcach Wydziału krajowego zamiast 7 i stawia tym podobne przeszkody, które rosną z pod ziemi w tej samej chwili, kiedyby np. Rusini i te zmiany na gorsze przyjęli!...

Zniszczenie sejmu, osłabienie parlamentu, podkopywanie konstytucyi oto zdobycze tej polityki, których pragnie właśnie absolutna Rosya i które osiąga przy pomocy szlachty podolskiej wedle tego samego wzoru, jak za czasów Targowicy!

To też nic dziwnego, że jeden z rodaków żyjących od dłuższego czasu za granicą pytał wprost: „Ile dostają szlachcice podolscy od rządu rosyjskiego?" Sądził bowiem, że jak carowa Katarzyna czerwieńcami torowała sobie drogę do serc magnatów polskich, tak i w sto lat później trzeba brzęczących argumentów, aby wśród Polaków znaleźć tak wiernych wykonawców rosyjskiej polityki...

Bo i to dzisiaj jest w modzie, że obrońcy tej rosyjskiej polityki bronią rzekomo „polskości", jak targowiczanie bronili „złotej wolności".

Chwiejący się tron.

Kiedy Ferdynand bułgarski, wówczas jeszcze książę i lennik sułtana, przechrzcił swego najstarszego syna z katolika na prawosławnego, zapytał go wuj jego ks. Aumale, kiedy on sam przyjmie prawosławie? Na to Ferdynand odpowiedział: Wtedy to zrobię, gdy na szczycie meczetu Sofii w Konstantynopolu zatkam krzyż.

Na wiosnę b. r. Ferdynand, obecnie już „car" bułgarski, był już blisko murów Konstantynopola i marzył o wskrzeszeniu państwa cara Symeona, które obejmowało całą prawie Turcyę europejską. Marzenie to pozostało marzeniem, bo Rosya nie

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

41 (Ciąg dalszy).

„Uczciwy John" opowiadał dalej o politycznych sprawach w Lockmanville i o bezwstydnych machinacyach w walkach konkurencyjnych w kupiec wie.

— Szkoda tylko — mówił — że ludzie już dłużej spokojnie na to godzić się nie chcą: sprzykrzyło im się to rabowanie ich w rozmaity sposób i wzięli udział w wyborach, aby się bronić. Ale później, gdy już wybrali swych ludzi dla ochrony swoich praw, przyszli wielcy macherzy i przekupili ustawodawców. Ostatnim razem jednak wyszło z urny trzech, czy czterech niebezpiecznych, „najgorszych" — mówił Callahan.

Emil słuchał, a iluzye jego jedna po drugiej rozwiewały się. Callahan mówił jeszcze dalej:

— Była przytem formalna bójka, celem uzyskania od nowego zarządu miasta przyzwoleń, a wśród walczących byli ci wszyscy pobożni, szlachetni członkowie gminy z St. Mathews — których nazwiska Emil znał — a więc i mister Curtis, także przewodniczący kościoła, który każdej niedzieli chodzi z tacą w kościele z miną olimpijskiego Zeusa. Chciał on przed swym sklepem ustawić na chodniku skrzynki i dał Callahanowi 200 dolarów.

— A mister Wygant? — zawołał Emil, tknięty nagłą myślą. — Czy to prawda, że on stoi poza organizacyą?

— O Boże! — roześmiał się Callahan. — Czy słyszał pan, żeby on to mówił?

— Ktoś mi to powiedział.

— No, prawdą jest, że Wygant przed wyborami miał stracha, więc poszedł do Slattery'ego i sprawę załatwił. To pewne, sam Slattery mi to opowiadał. Przeszedł tylko dzięki pieniądzom.

— Rozumiem! — szepnął Emil.

— O, to układny pan! — śmiał się Callahan. — Jeśli się tylko zważy przywilej, jaki uzyskał dla swej kolejki. Ważny jest na lat 99 i może robić, co mu się podoba. To mnie właśnie na tych łajdaków oburza. Za jednego dolara, jaki my dostajemy, oni otrzymują 1000. A przytem żaden z tych gagatków nie zechce z nami, mniejszymi kupcami, na ulicy rozmawiać. Są oni też doskonałymi obywatelami i podporami kościoła. Czyż to nie może człowieka przyprawić o obłęd?

— Tak — odparł cicho Emil. — Przyprawia mnie to o obłęd.

XXII.

Emil mając dowody, prędko pobiegł z powrotem do dra Bincego.

— Panie doktorze, dowiedziałem się wszystkiego. Rozmawiałem z jednych z tych, którzy wzięli łapówkę.

— Któż jest ten człowiek?

— Nazwiska powiedzieć nie mogę — odparł Emil. — To byłoby z mej strony nieładnie. Pan wie, że nie kłamię. Ów człowiek opowiadał mi, że mister Hickman zapłacił przewódcom demokratycznym 20.000 dolarów dla dziesięciu członków, ażeby ci głosowali przeciw przedłożeniu wodociągowemu.

Nastąpiła dłuższa pauza. Pastor utkwił wzrok w ziemię.

— Cóż pan chce, abym uczynił? — zapytał wreszcie słabym głosem.

— Tego nie wiem — rzekł Emil. — Nie moją rzeczą jest mówić panu, co jest obowiązkiem.

Znów nastąpiło milczenie.

— Mój chłopcze — odezwał się pastor — to jest okropna dla mnie rzecz. Mister Hickman jest bratem mojej żony i ona kocha go bardzo. A także i ze mną jest zaprzyjaźniony, jest mi pomocnym we wszystkich sprawach administracyjnych kościoła.

— Tak — odparł Emil — ale przekupił radę miejską.

— Gdyby się ta wiadomość rozeszła, byłby okropny skandal — mówił pastor dalej. — Pomyśl pan, jakieby to było okropne dla naszego kościoła!

— Gorzej jest tak, jak jest teraz. Ludzie dowiadują się o tej aferze i mówią, że kościół daje schronienie przestępcom.

— Jakiż ciężar pan kładzie mi na ramiona! — mówił zmartwiony pastor. — Członek mojej rodziny!

dla kogoś trzeciego pilnuje Konstantynopola, ale nikt nie spodziewał się, aby po tak świetnym początku nastąpił tak żałosny koniec, aby „uwielbiany" przez naród król teraz liczył się z możliwością utraty korony i z obawy przed zamachem siedział tygodniami w Wiedniu, nie śmiąc wrócić do „ukochanych poddanych".

Bułgaryę spotkało nieszczęście; nietylko nie mogła utrzymać tak krwawo zdobytego Adryanopola, ale musiała odstąpić Serbii i Grecyi największą część łupu, musiała okupić się także Rumunii. A odstąpienie to jest tem boleśniejsze ile że obejmuje Macedończyków, dla uwolnienia których z pod jarzma tureckiego Bułgarya wojnę rozpoczęła. I zamiast uwolnienia musiała oddać ich pod jeszcze gorsze jarzmo bo największych swych wrogów narodowych. Któż jednak zawinił to nieszczęście, na kogo spadnie odpowiedzialność za nie?

Dotąd na pytanie, kto wydał rozkaz rozpoczęcia drugiej wojny bałkańskiej, kto wydał rozkaz wykonania ataku na Serbów nad Bregalnicą, nie było jasnej odpowiedzi. Jedni obwiniali Danewa, drudzy Sawowa, trzeci Ferdynanda. Pierwsi dwaj wykazali swą niewinność, a rzeczywistym winowajcą okazał się sam car Ferdynand. Nie chciał on, trawiony ambicyą poddać się sądowi rozjemczemu Rosyi, jak radził Danew; nie chciał zaspokoić skromnych z początku żądań Rumunii, jak radził Sawow i jak radziła Austrya; chciał on wszystko zagarnąć, chciał zamienić się w prawdziwego na europejską miarę króla, więc postawił wszystko na jedną kartę i przegrał.

Rosya, która z taką łatwością wysadziła z Bułgaryi popularnego, bo zwycięskiego, Aleksandra Battenberskiego, teraz chce próbować tej samej sztuki na Ferdynandzie. A pewody po temu ma ważne: wszak Ferdynand przez usunięcie Danewa usunął bezpośredni wpływ Rosyi, a przez zbliżenie się do Austryi próbuje Bułgaryę zupełnie unieszkodliwić od „oswobodzicielki". Takich planów Rosya nie znosi bezkarnie, a forpoczty jej w Bułgaryi: partya Danewa korzysta z odbywających się obecnie wyborów do sobranja i do Rad gminnych, aby podminować tron Ferdynanda i przygotować grunt pod trwalsze jeszcze wpływy Rosyi.

O wpływy w Bułgaryi walczą teraz pocichu Rosya i Austrya. Jeżeli Rosya zwycięży, rola Ferdynanda będzie skończona, gdyż nawet w razie zostawienia go na tronie straci wszystkie wpływy polityczne; jeżeli zaś zwycięży Austrya, zacznie się epoka cichych ataków i kontrataków, a w rezultacie kraj do spokoju, do podreperowania się po wojnach nie przyjdzie.

Dla niewtajemniczonych w stosunki bałkańskie może się wydać dziwnem, że tacy Danew i Gesow, którzy przez swą ślepą uległość wobec Rosyi sprowadzili na Bułgaryę tyle nieszczęść mogą żywić nadzieję, że uda im się nietylko zmyć z siebie winy, ale nawet zrzucić je na króla, mimo że w myśl konstytucyi jest on nieodpowiedzialny. A jednak ta niemożliwość istnieje i coraz silniejsze są dowody, że akcya wyborcza w kraju podreperuje szanse skrachowanych moskalofilów. Nic bowiem łatwiejszego jak — szczególnie przy pomocy rubla — wmówić w naród że właśnie odwrócenie się od Rosyi stało się przyczyną nieszczęść i wytłómaczyć, że poddanie się woli Rosyi może skutki tego nieszczęścia osłabić.

Mimo wszystko urok Rosyi na Bałkanie jest ogromny, a Bułgarów może powodzenie Serbii, skutek rzekomo poparcia przez Rosyę, nakłonić do powrotu pod jarzmo, a wtedy dni panowania Ferdynanda są policzone. Wprawdzie czytamy w różnych pismach wiedeńskich, że Ferdynandowi nic nie grozi, że jest przez Bułgarów kochany, że dziś jutro wraca do Sofii, ale głosy takie trzeba przyjmować ostrożnie, bo z Bałkanu są przykłady nakazujące przewidywać zupełnie coś przeciwnego, niż to, co urzędownie głoszą.

Po wędrówce kursora rosyjskiego Kokowcewa.

Rząd francuski, jak dowiaduje się „Nowoje Wremja", zgodził się na wypuszczenie gwarantowanych przez rząd rosyjski obligacyj prywatnych kolei żelaznych. Obligacye kolei rosyjskich mają otrzymać pierwszeństwo wśród innych pożyczek na rynku paryskim. Pierwsza ich serya, wartości 200 milionów rubli, wyjdzie na początku 1914 r.

Z Paryża zatem nie wyjechał Kokowcew z próżnemi rękami. W Paryżu jednak trzeba było lansować w prasie notatki o tem, iż zwiększanie sieci kolejowej w Rosyi jest żywotnym interesem i Francuzów, albowiem szybszą i sprawniejszą uczyni mobilizacyę rosyjską.

Z Paryża imćp. Kokowcew wędruje *direct* do Berlina... To zwykła stacya powrotna kursorów rosyjskich, jeżdżących po kweście do Francyi Nad Sprewą obmywają się oni z podejrzeń, iż by umizgi do Francyi miały zgodzie odwiecznej z Pruso Niemcami w czemkolwiek zagrażać. W Paryżu wysuwa się — mobilizacyę, zdolność zaczepną Rosyi, porozumienie ze sztabem francuskim — w Berlinie poręcza się jak najlepsze stosunki sąsiedzkie, dążność do niczem nie zamąconego pokoju...

Stała komedya. Przytem p. Kokowcew nadskakuje Rotszyldom, nadskakuje Mendelsohnowi — wszelkim jednoplemieńcom Mendla Bejlisa, o ile ci reprezentują wielkie finanse...

P. Kokowcew jest uprzejmym i dla prasy: pozwala się interwiewować rożnym „Berliner Tageblattom" — blaguje podwójnie: raz, jako „premier", chcący „oczerniany" carat od „oszczerstw" oczyszczać, powtóre, jako agent, wyprawiający się na giełdy, celem zdobycia pożyczek. A ta druga czynność jest nawet bardziej przyrodzoną Kokowcewowi. Jako „premier" jest on figurą malowaną — cały gabinet rosyjski jest bowiem zbieraniną czynownictwa, które różnemi protekcyami dociera do tek — których egzystencya ministeryalna niczem nie jest związaną z losem Kokowcewa, którzy nie mają najmniejszej potrzeby posiadania wspólnego programu, gdyż nie stoją twarz w twarz z jakiemś ciałem parlamentarnem, lecz z nędzną parodyą parlamentu — Dumą.

Natomiast agentem giełdowym jest Kokowcew wypróbowanym, wykształcił się w tym fachu, będąc ministrem finansów i dzięki tym zdolnościom trzymany jest dotąd mimo nieustających intryg na „posadzie"... Umiał świetnie zdobywać pieniądze dla Rosyi Witte, ale Witte uważał się za tęgą głowę polityczną i równocześnie pragnął zagarnąć jak najwięcej władzy; p. Kokowcew co do swojej głowy takich złudzeń nie żywi.

Rozumie się, iż zagranicą zapewniał p. Kokowcew, że w Rosyi — spokój, ład i wzrastający dobrobyt — wytrzeźwienie po chwilowem wrzeniu zupełne: ludność przekonała się, że majaki rewolucyjne przyprawiły ją, były o znaczne straty materyalne... Słowem, harmonia, idylla...

Ażeby jednak wykazać, iż rząd nie jest zaślepionym, lecz owszem zdaje sobie „bezstronnie" sprawę, że może być jeszcze lepiej i piękniej, p. Kokowcew dorzucił, że istnieją, rozumie się, dotąd pewne niedomagania administracyjne. Ale skoro rząd sam to widzi — cudzoziemski czytelnik dośpiewać sobie może, iż stopniowo i tu wprowadzi zupełną naprawę.

Tak blagował p. Kokowcew...

Tymczasem dziennik „Birżewyja Wiedomosti" zebrał wiązankę opinij wybitniejszych posłów o „wynurzeniach" kokowcewowskich.

Charakterystycznem jest, iż oświadczenia Kokowcewa podlegly krytyce nietylko żywiołów

---

— I mnie to dotyka równie boleśnie — zawołał szybko Emil.

— W jaki sposób?

— Z powodu mister Wyganta.

— Jakto?

Emil chciał powiedzieć: „on będzie moim teściem", ale jakiś głos wewnętrzny ostrzegł go jeszcze wczas, lepiej będzie, gdy miss Gladys sama zadecyduje o tem. Powiedział więc tylko:

— Myślę o Zosi.

— To przecież nie to samo — odrzekł pastor, poczem zapytał. — Cóż pan chce, abym uczynił?

— Ja nie wiem naprawdę — zawołał Emil. — Myślę nad tem, coby było właściwem!

— Musiał pan przecież o czemś myśleć, przychodząc do mnie. Czy pan chce, bym mego szwagra wydalił z kościoła.

— Sądzę, że powinien pójść do kryminału — rzekł poważnie Emil. — Z kościoła mógłby być tylko wtedy wypędzony, gdyby nie żałował za grzechy. Powinniśmy mu przedewszystkiem robić wyrzuty, sądzę.

— I grozić mu wypędzeniem?

— Coś panu powiem, panie doktorze — odparł prędko Emil. — Myślałem o tem dużo i sądzę, że nie byłoby dobrze karać kogoś i wypędzać. To powoduje rozgoryczenie i nienawiść, a przecież nie powinniśmy nikogo nienawidzić.

— A — odetchnął pastor.

— Faktem jest, że popełniono bezprawie. To okradanie ludzi musi ustać. Musimy wziąć pod uwagę, co się kradnie. Np. dziś spotkał mnie ów włamywacz, który mnie tu przyprowadził i powiedział mi, że zabrał panu trochę srebra.

— Tak!

— Złoczyńca prosił mnie, bym nie mówił tego, że on srebro ukradł i ja przyrzekłem, że nie powiem. Ja mam co do niego to samo uczucie, co pan wobec szwagra, nie mógłbym go zdradzić i kazać zamknąć. Ale jasno wiem jedno, muszę go przekonać, ażeby zwrócił ukradzione przedmioty. Czy to nie jest słuszne?

— Tak — odparł dr Bince pewnym tonem — to rzecz słuszna.

— A więc dobrze — mówił dalej Emil. — Równie słusznie byłoby to ze sprawą mister Hickmana. On okradł ludzi. Otrzymał przywilej, ktory jemu i Lockmanowi przynosi 10.000 dolarów publicznego grosza. On musi przywilej ten zwrócić i zwrócić musi co do dolara wszystko, co mu ten przywilej przyniósł. Tak zapatruję się na tę sprawę, wszystko inne do niczego nie prowadzi. Jeśli skradzione pieniądze nie będą zwrócone, nic nie pomoże całe gadanie o przekupstwie i kradzieży.

Pauza.

— Czy pan nie rozumie, panie doktorze, jak ja to myślę?

— Owszem, rozumiem.

— A więc?

— Byłoby bezcelowem próbować, oni pieniędzy nie zwrócą!

— Nie zwrócą?

— Nie. Nic na świecie ich do tego nie zmusi.

— Nawet groźba, że się ich wyda?

— Nawet to nie.

— Nawet, gdybyśmy ich kazali zamknąć w więzieniu?

Dr Bince nie odpowiedział. Emil czekał, poczem znów mówić zaczął:

— Panie doktorze, ja ich zmuszę, to jest mój obowiązek, ja nie widzę drogę przedemną. Oni muszą je oddać!

Znów nastało milczenie.

— Panie doktorze! — zawołał chłopiec boleśnie — pan mi przecież pomoże?

Dr Bince przygryzł wargi.

— Nie, Emilu — wydobył z siebie. — Tego nie zrobię.

Chłopiec siedział oszołomiony, groziło mu niemal omdlenie.

— Pan chce mnie zostawić zupełnie samego? — rzekł słabym głosem.

Pastor nie odpowiadał.

— Czyż nie mam racyi? — zawołał Emil zrozpaczony. — Czyż nie mówię prawdy?

— Nie wiem — odparł pastor. — Pytanie to jest dla mnie za trudne. Ale sądzę, że nie jest moją rzeczą tych rzeczy dotykać. Nie chcę z tem nic mieć wspólnego.

— Ależ pan jest zastępcą kościoła!

— Tak i zajmuję się sprawami kościelnemi.

— Czyż nie jest to sprawa kościoła, gdy ludzie zostali okradzeni?

Znów pastor nie odpowiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396. Telefon administracyi 2314. Redakcya na I-szem piętrze. Administracya na parterze.

postępowych, lecz i w obozie nacyonalistów, oraz październikowców wywołały uwagi krytyczne.

Taki n. p. nacyonalista, Sawienko, uznał za właściwe popisać się szerszemi aspiracyami politycznemi, niż biurokratyczne poglądy Kokowcewa w następujących słowach:

„Kokowcew mówi, że Rosya nie dorosła jeszcze do prawodawstwa politycznego. Lecz o czem myślano w dniu 30 października 1905 roku? Wówczas zapowiedziano szereg reform i, oczywiście, myślano, że Rosya dojrzała do przekształcenia jej życia na nowych podstawach.

„Czekaliśmy przez siedm lat. Przez pięć lat wierzyły rządowi umiarkowane koła społeczeństwa. Lecz w ciągu dwóch ostatnich lat wiara ta znikła. I obecnie p. Kokowcew otwarcie oświadcza, że żadnych reform politycznych nie potrzeba. Takie oświadczenie może jedynie spotęgować niezadowolenie, które już można zauważyć w szerokich kołach ludności".

Październikowiec Szydłowskij, wypowiada tego rodzaju uwagi:

„Optymizm p Kokowcewa nie znajduje usprawiedliwienia w faktach realnych. Prezes ministrów uważa za potrzebne zwrócić przedewszystkiem uwagę na udoskonalenie administracyi. Tymczasem zarzut, jaki najczęściej robi się rządowi, właśnie polega na tem, że administracya w Rosyi nie poprawia, lecz pogarsza się".

W krytyce tej brzmi niezadowolenie, iż rząd otwarcie nie przystaje do owych grup „umiarkowanych", że chce je obracać w li tylko swoje narzędzie, a nie w swoich doradców.

Bądź co bądź głosy tego rodzaju, wyglądające na krytykę zasadniczą — wypowiadaną nawet przez żywioły, nic z liberalizmem nie mające wspólnego, nieco dyskredytują „zagraniczny optymizm" p. Kokowcewa...

Ekscesy w kościele.

Łapanów, 25 listopada.

Podaliśmy już przebieg walki ks. kanonika Dańkowskiego proboszcza w Łapanowie, ze swymi parafianami, którzy nie pozwalają na wydalenie z posady organisty p. Siekierskiego. Walka jeszcze nie ukończona. Ksiądz Dańkowski toczy ją dalej — bezwzględnie, w sposób dotąd niesłychany.

W poniedziałek rano przybył on do świątyni w towarzystwie nowego organisty, wzywając ludzi, aby ustąpili z kościoła, w przeciwnym bowiem wypadku zamknie go i nabożeństwa nie odprawi. Pewnych parafian wywoływał po nazwisku. Dwóch chłopaków, liczących po 10 lat, złapał za kark i z kościoła wypędził. Następnie zawezwał ponownie żandarmów przez jednego ze swych zwolenników. Żandarmi nie uścebali. Wtedy ks Dańkowski w komży udał się na posterunek żandarmeryi w tym samym celu — jednakże równie bez skutku. Wrócił więc do kościoła i z chóru wszczął kłótnię ze swemi owieczkami. Brał w niej tylko sam udział, gdyż nie odpowiadano mu wcale.

Jak widzimy, ks. Dańkowski nie zaprzestaje kompromitowania siebie i sprawy, której apostołuje Biskupi krakowscy zdają się nie wiedzieć nic o walce proboszcza z parafią łapanowską. Wzywamy przeto władzę polityczną, aby ład uczyniła w tej sprawie. Gdy wybuchną rozruchy, będzie już zapóźno.

Parlament.

Wiedeń, 26 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów głosowano imiennie nad wnioskiem tow. Diamanda

o zniesienie bonifikacyi.

Wniosek odrzucono 229 głosami przeciw 134.

Również odrzucono wszystkie wnioski inne mniejszości i przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu wraz z wnioskiem p. Stanieka, odnośnie do terminu wejścia ustawy w życie i w sprawie rozdziału bonifikacyi między gorzelnie rolnicze.

Dalej przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd, aby rozdział obecnego kontyngentu uczynił od tego zależnem, czy właściciele kontyngentu, jak długo nie istnieje ustawa kartelowa, poddali się kontroli rządu do polityki cen.

Po załatwieniu tej ustawy przystąpiła Izba do dyskusyi nad ustawą

o podatku osobisto-dochodowym.

Przemawiał referent mniejszości poseł Staniek, poczem dyskusyę przerwano i kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie

nauczycieli w Czechach.

Po przemówieniu posła Tusara obrady przerwano.

Poseł Stapiński

w zapytaniu do prezydenta wskazał, że w dziennikach polskich i niemieckich ukazało się oświadczenie, według którego mówca ma jakieś zobowiązania wobec rządu, które mu nie pozwalają w kwestyi reformy wyborczej zastępować interesów włościan polskich i że dlatego nie wziął udziału w ostatniej konferencyi z prezydentem ministrów. Tak miał poseł Abrahamowicz twierdzić wobec posłów Kędziora i Średniawskiego. Osoby, które w ostatniej kampanii o reformę wyborczą brały udział, zwłaszcza posłowie Witos i Bojko, będą mogli poświadczyć, że mówca był tym, który od lat prowadził z p. Abrahamowiczem w kwestyi reformy wyborczej najzacięższe walki i że p. Abrahamowicz uczynił wszystko, co mógł, by nie uwzględnić życzeń włościan polskich.

Istniał wprawdzie kompromis, który mówca na podstawie uchwały swego stronnictwa podpisał, a który zawierał najmniejsze żądania włościaństwa polskiego, ale kompromis ten wygasł z dniem 31 grudnia z. r., a po rozwiązaniu sejmu i nowych wyborach nie odbyły się żadne dalsze rokowania i nie zawarto też żadnego kompromisu. Tylko w jednym punkcie czuje się mówca wolą tego kompromisu związany, t. j. o ile on dotyczy zobowiązań względem Rusinów. Mówcę chcą przedstawić jako zdrajcę interesów ludu i w ten sposób pozbawić go zaufania ludu. To się jednak tym panom nie uda. Mówca może tylko powtórzyć, że nie podpisał żadnej umowy, a także wobec rządu w żadnym punkcie nie poczuwa się do obowiązku wdzięczności, czy też do ustępstw, przeciwnie musi oświadczyć, że stracił zaufanie do tego rządu, od kiedy rząd ten dopuścił do zmarnowania mozolnych prac ugodowych. Ze względu na ciężkość podniesionego przeciw mówcy zarzutu, zapytuje prezydenta, czy zechce skłonić prezydenta ministrów, by w interesie prawdy tu w Izbie zajął stanowisko w tej kwestyi.

Wiceprezydent Malfatti oświadczył, że zapytanie to poda do wiadomości prezydenta ministrów.

Interpelacye.

Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli interpelacye:

poseł tow. Lieberman do ministra Georgiego w sprawie masowych samobójstw w przemyskim korpusie. W zapytaniu do prezydyum sprawę tę tow. dr Lieberman obszernie omówił;

poseł tow. Klemensiewicz z powodu konfiskaty dodatku do „Prawa Ludu" w sprawie podwyższenia kierowi pensyi.

* * *

W komisyi budżetowej

poseł tow. dr Diamand stwierdził, że twierdzenie hr. Lasockiego, iż poseł Klemensiewicz otrzymał od dra Gargasa (zastępcy „Canadian" w Krakowie) propozycyę przyjęcia w swoim dzienniku artykułu a równocześnie oferty anonsu, jest nieprawdziwe. Poseł Klemensiewicz odrzucił oferowany mu artykuł, a o anonsie wogóle nie było mowy.

Następnie odbyło się głosowanie w sprawie emigracyi. Uchwalono następujące wnioski subkomitetu:

1. Subkomitet pochwala zamiar rządu uczynienia żeglugi niezawisłą od północno atlantyckiego kartelu i uzyskania wpływu na umowy tegoż kartelu, jakoteż specyalnie uwolnienia ruchu emigracyjnego od wszelkiego wyzysku, zwłaszcza od monopolistycznego wyzysku przez ten kartel i sprowadzenia części tej emigracyi na Tryest.

2 Subkomitet widzi we wzmożeniu się liczby emigrantów w pierwszem półroczu 1913 i poszkodowaniu przez to siły zbrojnej głównie skutek silniejszego w Austryi niż gdzieindziej gospodarczego przesilenia, zwłaszcza w Galicyi i Dalmacyi.

Uchwalono następujące wnioski posła tow. Ellenbogena:

1. Pochwala się prawną interwencyę władz przeciw szkodliwym dla gospodarstwa i państwa nadużyciom propagandy emigracyjnej i towarzystw żeglugi.

2. Mimo zwalczania nadużyć w ruchu emigracyjnym swoboda podróżowania zagwarantowana w konstytucyi nie ma być narażona, a wszelkie szykany dotyczących organów policyjnych mają być wstrzymane.

* * *

Koło polskie

na wczorajszem posiedzeniu przyjęło rezygnacyę posła Stapińskiego ze stanowiska wiceprezesa i wybrało w jego miejsce posła Kędziora.

Uchwalono wnieść interpelacyę w sprawie jak najrychlejszego aktywowania Akademii górniczej w Krakowie.

* * *

Zniżenie podatku domowo-czynszowego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dnia 15 grudnia rząd wniesie w Izbie projekt obniżenia podatku domowo czynszowego przez podwyższenie opustu z 12½ na 15%. Przedłożenie to ma na celu skłonić posłów miejskich do zgody na obniżenie podatku domowo klasowego, co ludowcy postawili jako warunek głosowania za zatrzymaniem bonifikacyi spirytusowych.

Z TEATRU.

Knut Hamsun „W szponach życia".

(h) Tragedya starzejącej się piękności, kobiety w niebezpiecznym wieku.. Młodemu taka tragedya wydaje się zazwyczaj śmieszną, tematem komicznym, nie tragicznym. Ale gdy się człowiek robi starszy, zaczyna ją lepiej rozumieć i żywiej odczuwać; budzi w nim ona uczucia, jakie wywoływać zwykł cichy smutek zorzy wieczornej, melancholijny czar jesieni... Za światłem gasnącem, za latem, które odchodzi, za pięknem i życiem, które ginie, idą żal, współczucie, sympatya.

Temu zawdzięcza pani Gille w dramacie Hamsuna, że towarzyszą jej aż do końca sympatye publiczności, mimo że w swem kurczowem usiłowaniu zatrzymania gwałtem ostatnich promieni zachodzącego słońca staje się ta podstarzała piękność śmieszną, czasem przykrą, a raz nawet posuwa się do zbrodni, chcąc ukąszeniem żmi zgładzić młodą rywalkę, zgasić wschodzące słońce. Od ukąszenia żmii ginie wprawdzie nie rywalka, ale ktoś inny; współczucie zostaje jednak po stronie pani Gille, bezwinnej ofiary nieubłaganego przeznaczenia.

Świetnie nakreślił Hamsun psychologię kobiety po czterdziestce, niegdyś tryumfującej, zbierającej hołdy, a dziś usiłującej za wszelką cenę przytrzymać ostatniego kochanka. Ostatniego! Kulawy, — to nic, trochę utyka; szubrawiec, dający się przez nią utrzymywać, — no, jeszcze nic tak złego. Wcale znów nie taki marny. Bo ostatni. Pani Gille czuje, że po nim przyjdzie chyba kolej na lokaja...

Kto miał sposobność obserwować zachowanie się w towarzystwie kobiety, którą pierwsze zmarszczki osamotniły, ogołociły z roju otaczających ją niegdyś wielbicieli, kto zauważył, jak taka kobieta instynktownie nie znosi w swem otoczeniu żadnej młodej, młodością świeżej twarzyczki niewieściej, kto odczuwał nerwami przykry rozdźwięk w towarzystwie, w którem takie dwie się znalazły, jedna przyciągająca jak magnes całą męską świtę, druga zdetronizowana, opuszczona, dławiąca się swą samotnością, —

ten zrozumie całą subtelność, z jaką Hamsun odtworzył tę psychologię.

Z równem mistrzowstwem oddał on nastrój pijącej kompanii i wszystkich poszczególnych pijących od szarpanej rozpaczą ex lwicy, aż do małomównego satelity, „kibica“, wlokącego się machinalnie za kompanią i zapijającego się milczkiem.

Autor „Głodu“ jest pierwszorzędnym psychologiem. Pewną ręką nakreślił on charaktery, a niepowszedni nerw sceniczny ożywia akcyę sztuki i wiedzie ją poprzez nadzwyczaj silne napięcia i wstrząsające efekty do logicznie i psychologicznie koniecznego rozwiązania.

Sztuka była grana, wyreżyserowana i wystawiona wybornie. P. Bednarzewska znakomicie odtworzyła duszę pani Gille, więdnącej piękności, kurczowo usiłującej zatrzymać resztki powodzenia. Świetnym był p. Mielewski w roli szubrawego amanta Blumenschena. Z werwą zagrał p. Adwentowicz szeroką naturę bogatego przybysza z argentyńskich stepów. Doskonałe sylwetki stworzyli pp. Bończa, Siemaszko, Jednowski.

Mile wyglądała p. Żółkowska, jako młoda, naiwna dziewczyna. Tylko p. Stanisławski był może za mało charakterystyczny, jako zapijający się porucznik Gislesen. P. Miarczyński znakomicie się ucharakteryzował na murzyna.

Sztuka Hamsuna w teatrze krakowskim dała silne, prawdziwie dramatyczne przeżycie.

KRONIKA.

Sroda 26 listopada.

Kongresowa komisya gospodarcza zwraca się z prośbą do towarzyszów, mieszkających obok śródmieścia, by zechcieli w najbliższych dniach podać swoje adresy, o ile mogą przyjąć do siebie na bezpłatne noclegi delegatów kongresowych. Zgłoszenia przyjmuje tow. S. Strojek w sekretaryacie Komitetu wykonawczego (Dunajewskiego 5).

Nowiny krakowskie.

Skandale pocztowe w starym Krakowie są niczem wobec tego, co się dzieje w gminach przyłączonych. W Krakowie otrzymuje się przynajmniej o godz. 11 pocztę, a np. w Czarnej Wsi o godz. 2, a nawet 3 po południu. Jeżeli inspektorat pocztowy za nic nie ma ludności robotniczej, mieszkającej w gminach podmiejskich, to powinien się liczyć przynajmniej z urzędnikami, którzy licznie zamieszkują Czarną Wieś. (Powstała tu świeżo ulica Lea, wyłącznie zamieszkała przez urzędników). Dziwnem jest, że prezydent Leo jako prezes Koła polskiego nie ma tyle wpływu w ministerstwie handlu, aby kres położyć skandalowi pocztowemu w Krakowie, który przecież nie jest mieściną prowincyonalną.

Poczta robi z listonoszów perpetuum mobile. Ludność się zwiększa, liczba listów i przesyłek pocztowych się zwiększa, tylko liczba listonoszów jest ta sama. Listonosz w gminach podmiejskich to biały murzyn, który goni od wczesnego rana do późnej nocy. Jeżeli inspektorat pocztowy nie zwiększy liczby listonoszów i nie usunie braków, to trzeba będzie zwołać specyalne zgromadzenie dla omówienia tych skandalicznych stosunków i wysłania memoryału do ministeryum.

Premia Tow. sztuk pięknych. „Książę Józef na Grobli Raszyńskiej w dniu 19 kwietnia 1809 r.“, pod tym tytułem wydało Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie premię barwną dla członków za rok 1913. Pierwszy egzemplarz pięknej reprodukcyi pojawił się już na salach wystawy pamiątek po księciu Józefie i wywołał zainteresowanie publiczności. Obraz przedstawia epizod z bitwy pod Raszynem, kiedy to po całodziennych krwawych zapasach armii polskiej z przeważającemi siłami wojsk austryackich ks. Józef chwycił za bagnet, pieszo na czele pierwszego pułku piechoty ruszył się do ataku i wyparł wojska nieprzyjacielskie z grobli falenckiej, o której posiadanie toczyła się dzień cały zacięta walka. Obraz wyszedł z pracowni Wojciecha Kossaka, który bezinteresownie ofiarował Towarzystwu prawo jego reprodukcyi. Wierny, kolorowy światłodruk bitwy raszyńskiej należy do najpiękniejszych premij Towarzystwa i jest do nabycia w kancelaryi Towarzystwa po cenie 20 K.

Przed zimą magistrat wznowił rozporządzenie o uprzątaniu śniegu i lodu z chodników, oraz śniegu zwisającego z dachów. Rozporządzenie wyznacza też miejsca na złożenie wywożonego śniegu, ale nie podaje, czy stróże mają to robić zadarmo, czy właściciele domów mają im za to płacić.

Występy teatru ruskiego. W ubiegłym tygodniu przesunął się przed naszemi oczami szereg sztuk ruskich i dwie obce, tłumaczone. W oryginalnych sztukach ruskich występuje barwnie i plastycznie dusza chłopa ukraińskiego, jego radość i bóle, jego wierzenia, obrzędy, jego zabawa i smutek. Wszystkie te sztuki przeplatane są pieśniami ludu, pieśniami przepięknemi. Bardzo ciekawe są obrzędy, które pomysłowo wpleciono w akcyę, np. kolęda „Oj ne chody Hryciu“, wesele w „Dwóch rodzinach“. Od dnia dzisiejszego dyrekcya wyda krótkie objaśnienia w języku polskim, co przyczyni się do rozumienia i ocenienia sztuk i ich wykonawców. A dobrych wykonawców posiada bawiący u nas zespół. O chórze pod batutą p. Kossaka pisaliśmy już — jest to chór i grający i śpiewający i tańczący świetnie. W personalu żeńskim są trzy siły pierwszorzędne, wielkie talenty: p. Kusznirowa, porywająca grą subtelną a wyrazistą, postacią wdzięczną, miała wielkie pole do popisu w „Oj ne chody Hryciu“ i „Mirze Efros“; p. Rubczakowa, doskonała artystka operowa, i p. Osipowiczowa, świetna artystka charakterystyczna, wywołująca salwy śmiechu swą naturalną, swobodną grą. Doskonałe figlarne i żywe postaci kreuje p. Połypenko. Z artystów na pierwszym planie wymienimy pp. Wilszańskiego i Rubczaka — pierwszy siłą ekspressyi, nutą dramatyczną, drugi grą naturalną i pięknym głosem przykuwający uwagę widza. Znakomitymi artystami charakterystycznymi są pp. Niżankowski, Jurczak i Kochonenko. Pięta achillesowa — to brak amantów, bo kreacye z tego zakresu p. Petrowicza są mdłe i nieudolne. Reżyserya przynosi prawdziwy zaszczyt pp. Czarneckiemu i Wilszańskiemu, a niełatwe to zadanie reżyserować sztuki na tak ubogiej w urządzenia nowoczesne scence „Apollo“. Całość jest doskonałą, warto, aby Krakowianie skorzystali ze sposobności i zaznajomili się ze sztuką ludu ukraińskiego. S.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We czwartek powtórzoną będzie sztuka Knuta Hamsuna „W szponach życia“. W piątek, jako w rocznicę śmierci Stan. Wyspiańskiego, daje teatr po cenach popularnych „Dziady“ Mickiewicza w opracowaniu scenicznem Wyspiańskiego. Na 29 listopada przygotowuje dyrekcya bardzo piękną sztukę z czasu legionów Józefa Wiśniowskiego: „Pieśń królewska“. Szeroki rozmach tej komedyi, szczery jej humor i wielki zapał patryotyczny powinny ją postawić w rzędzie ulubionych sztuk, które mają stałe swoje miejsce w repertuarze narodowym.

Poranek muzyczny, poświęcony twórczości Franciszka Liszta, należał do najudatniejszych, urządzonych w tym sezonie przez Uniwersytet Ludowy. Ogólną charakterystykę muzyki lisztowskiej podał w wymownych słowach i w plastycznym obrazie dr Józef Reiss, kładąc główny nacisk na utwory fortepianowe i pieśni, zaś najogólniej dotykając innych rodzajów muzyki lisztowskiej z braku stosownych środków ilustracyjnych (chór, orkiestra). Część muzyczna wypadła świetnie: p. Wanda Hendrichówna odśpiewała przy akompaniamencie p. Biskupskiej trzy pieśni Liszta, przelewając w interpretacyę całe piękno muzyczne swego lirycznego głosu, drgającego ciepłem uczucia. P. Marya Closmanowa odegrała z prawdziwym artyzmem Etudę „Gnomenreigen“ i ustęp z „Années de pelerinage“, p. Karolina Kowalska Etudę „Waldesrauschen“, parafrazę schubertowskiej pieśni „Lindenbaum“ i „Sposalizio“; jej gra, pełna poezyi i subtelności technicznych, przemówiła do słuchaczów. P. Wanda Nowakówna wydobyła z rapsodyi lisztowskiej właściwy temperament i brawurę. Publiczność wypełniła tłumnie salę.

Przedstawienie na rzecz szkółek frebiowskich. We czwartek d. 27 b. m. odbędzie się w teatrze świetlnym „Uciecha“ przy ul. Starowiślnej przedstawienie na rzecz szkółek frebiowskich w Krakowie z doborowym programem dla młodzieży — Początek o godz. 3 po południu. Bilety można nabywać u p. drowej Klary Oberländerowej w Podgórzu, ul. Lwowska 1, między godziną 2 a 5 po południu, a w dniu przedstawienia przy kasie.

Jak powstał świat? — na ten temat będzie mówił staraniem Uniwersytetu Ludowego p. Bańkowska w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p) we czwartek 27 listopada. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie obficie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Dalszy ciąg dyskusyi nad wykładem dra Kapellnera, która nie została ukończona we czwartek ubiegły, odbędzie się we czwartek za tydzień.

Z „Wyzwolenia“. W środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się na wystawie przeciwalkoholowej (Gołębia 14) poufne zebranie członków „Wyzwolenia“ i „Eleusis“ w sprawie piątkowej konferencyi publicznej w kwestyi krajowej organizacyi dla zwalczania alkoholizmu.

P. Juliusz Richter, skrzypek, którego koncert odbędzie się we czwartek 27 b. m. w sali Starego Teatru, koncertował z powodzeniem w Wiedniu, Gracu i innych miastach monarchii. Prasa niemiecka nie skąpiła młodemu Krakowianinowi wyrazów uznania, podnosząc zalety gry, a szczególniej bogato rozwijającej się techniki. P. Richter wykona program bardzo obfity, złożony z utworów Ernsta, Paganiniego, Bacha, Chopina itd.

O zarobek. Dwaj młodzieńcy, synowie niejakiej Nędzowej napadli wczoraj na 73 letniego starca Franciszka Maciaszka, roznosiciela gazet, i ciężko pobili go w ulicy Długiej. Maciaszka odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Łazarza. Powodem napadu była zawiść konkurencyjna.

Ofiara amerykańskiego pojedynku w Krakowie p. B, ciężko ranny podczas zamachu samobójczego, opuścił wczoraj szpital, zupełnie wyleczony.

Ofiara napadu w Oświęcimiu Siegman jeszcze nie odzyskał przytomności. W Oświęcimiu znaleziono w pobliżu kantoru Mendelsohna skrwawiony kapelusz, który Burek krytycznego dnia rzekomo nosił.

Emigracya. Przytrzymano wczoraj 16 emigrantów za fałszywe legitymacye.

Powrotna fala. Dwa tysiące robotników przejechało wczoraj przez Kraków, powracając z pracy sezonowej z Prus.

Kradzież. Służący dra Kosza, wysłany po porcelanę na dworzec kolejowy, zbiegł razem z podjętą paczką wyrządzając tem drowi Koszowi stratę na 600 K.

Z odwachu zbiegł żołnierz obrony krajowej Michał Bryła w ubiorze cywilnym, sprowadzony tam z powodu posiadania złotej obrączki ślubnej z napisem: „Mitzi 8/9 1912“. Obrączkę ową mu odebrano, a jego odstawił żołnierz na strażnicę wojskową, skąd zbiegł.

Otwarcie nowych linij tramwajowych. Dnia 15 grudnia b. r. nastąpi odbiór nowych linij przez komisyę ministeryalną, a dnia 20 grudnia rozpocznie się na nich ruch normalny. Do tego też czasu gotowe będzie w części nowe oświetlenie miasta.

„Sfinks“, zeszyt za październik (po konfiskacie), jest do nabycia w księgarni Gebethnera i S-ki w Rynku. Dochód z rozprzedaży tego „Sfinksa“ przeznaczono dla głodnych w Galicyi.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: Aurelia Wyleżyńska: „Rozwój i rozkwit sztuki flamandzkiej“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia“. (Komórka i tkanka. Związek między niemi. Podział pracy w organizmie. Organy tkankowców).

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we środę wykład p. Adama Kropatscha: „Walki o niepodległość Polski przed r. 1830“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda: „Pani prezesowa“.
Czwartek „W szponach życia“.
Piątek: Dziady.

Sobota: „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.
Niedziela po południu: „Książę Józef" i „Kazanie Skargi".
Niedziela wieczór: „Pieśń królewska".
Poniedziałek: „Pieśń królewska".

Repertuar teatru ruskiego (ulica Zielona, sala „Apollo").
Środa: „Wij", widowisko fantastyczne ze śpiewami i tańcami.
Czwartek: „Katarzyna", opera ludowa.
Piątek: „Marusia Bohusławska", obraz historyczny ze śpiewami i tańcami.

Nowiny lwowskie.

Jednorazowy dodatek kwaterunkowy dla nauczycieli ludowych względnie wydziałowych, dla dyrektorów, katechetów i nauczycieli religii mojżeszowej uchwaliła komisya budżetowa Rady miejskiej. Wydatek ten wyniesie 117 280 K.

Wybuch gazu. W piwnicy domu „Stauropigii" przy ulicy Ruskiej oderwał murarz Teodor Turczyński rurę gazową, doprowadzającą gaz z piwnicy do ubikacyj sklepowych, w których przeprowadza się rekonstrukcyę. Gaz uchodził, a wieczorem, gdy zapalono światło, wybuchł i powstał pożar. Tłumy ludzi zgromadziły się na ulicy, tamując komunikacyę tramwajową i akcyę ratunkową straży pożarnej, która ogień zlokalizowała.

Ofiara bandyty. Robotnik Wawrzyniec Łuszcz z Brzeżańskiego, powrócił z roboty w Czechach i czekał na głównym dworcu na pociąg do Brzeżan. Wolną chwilę spędził w restauracyi III klasy przy szklance piwa. Jakiś bandyta przystąpił do niego, wszczął rozmowę i obiecał mu dać robotę w cukrowni pod Lwowem. Naiwny włościanin uwierzył i poszedł za wskazówką bandyty, który prowadził go ulicą Grodecką na „górę stracenia", a wreszcie zawiódł go w debry na granicy Kleparowa. Tu wyciągnął rewolwer, zmierzył do Łuszcza i zagroził strzelaniem, jeśli nie odda pieniędzy. Życie było mu droższe, niż 45 koron i srebrny zegarek, który posiadał. Nie wahając się, oddał wszystko. Bandyta powiedział na pożegnanie: „a teraz prędko uciekaj, bo będę strzelać"... Łuszcz biegł naoślep i zatrzymał się dopiero na ludnej ulicy. Bandyta odszedł spokojnie z łupem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Czwartek: „Aida".
Piątek: „Małżeństwo Loli".

Z zaboru rosyjskiego.

Morderstwo. „Rjecz" donosi z Warszawy, że we wsi Wilki zamordowano żyda Kriszbina. Mordercy zastrzelili go i wbili mu nóż w serce. Komisya sądowa z Warszawy odjechała na miejsce wypadku.

Ze świata.

Zaręczyny Kossutha. Franciszek Kossuth zaręczył się z hrabiną Beniowsky, której mąż przed kilku miesiącami zmarł. Na wiosnę, po upływie żałoby, odbędzie się ślub. Kossuth liczy lat 73, a jego narzeczona lat 60.

Szymon Sawarian, jeden z najwybitniejszych wodzów ormiańskiej partyi socyalistyczno-rewolucyjnej „Dasznakcutjun", zmarł w Konstantynopolu. Dużo pracował wśród Ormian w Rosyi i Turcyi. Niejednokrotnie gościł w carskich więzieniach. Za trumną Sawariana szły tłumy olbrzymie — do 20 tysięcy ludzi.

Z lotnictwa. Z Buc donoszą: Lotnik Perreyon spadł wczoraj z aparatem i zginął na miejscu.

Z Moskwy donoszą: Lotnik Wasiliew, który wczoraj o godzinie 9 rano wzniósł się w Petersburgu, po chwilowym wypoczynku po drodze w miejscowości Wiszno Wołoczok przybył na tutejszy plac wzlotów i wyrzuciwszy pakiet, w którym zawarte było pozdrowienie dla tutejszego klubu lotniczego, zawrócił i udał się, nie lądując, w drogę powrotną do Petersburga.

Rokowania o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń, 26 listopada.

Rokowania namiestnika.

Namiestnik Korytowski wczoraj przybył tu i w Izbie posłów prowadził rokowania z posłami polskimi i ruskimi. Starania, aby zbliżyć do siebie jak najwięcej punkty widzenia obustronne, prowadzone są gorliwie nadal.

Obrady Rusinów.

O godzinie 9 rano zebrał się klub parlamentarny ruski pod przewodnictwem posła Kostia Lewickiego dla wysłuchania sprawozdania o rokowaniach w łonie sejmowego klubu ruskiego we Lwowie i o wczorajszej naradzie posła K. Lewickiego z prezydentem gabinetu. Wynikiem dyskusyi było, że ukraiński klub parlamentarny zajął tosamo stanowisko co klub sejmowy, uznając propozycye antybloku za nienadające się do przyjęcia. Zwołanie i prawidłowe obrady sejmu byłyby wtedy możliwe, gdyby nieprzyjazne dla reformy grupy zgodziły się na kompromis z marca, albo przedłożyły nowe propozycye, zawierające uznanie ruskich pretensyj. Wezwano przewodniczącego, aby w pełnej Izbie złożył oświadczenie i wyjaśnił stronnictwom powody, które zniewalają Rusinów do utrzymania taktyki ostrej opozycyi przeciw planowi finansowemu.

O złamanie obstrukcyi ruskiej.

Ze strony niemiecko radykalnej zwrócono uwagę przywódców klubu ruskiego, że wśród partyj większości Izby istnieje plan skrócenia dyskusyi podatkowej w ten sposób, aby zamiast w dwóch grupach, przeprowadzić dyskusyę nad podatkiem osobisto dochodowym w jednej grupie, co oznaczałoby krok ofenzywny wobec Rusinów.

Postanowiono wysłać posła Lewickiego do prezydenta Izby celem otrzymania wyjaśnień. Następnie klub ruski odroczył obrady do popołudnia.

Po południu obrady będą kontynuowane na podstawie wiadomości ze strony namiestnika dra Korytowskiego co do jego wczorajszych rokowań z partyami antyblokowemi.

Zwołanie sejmu?

„Polnische Korresp." donosi, że sejm ma być zwołany na 2 grudnia.

Pomoc dla Rusinów.

Na wypadek próby przełamania obstrukcyi ruskiej przez ostrzejsze stosowanie regulaminu, oświadczają radykali i agraryusze czescy, że przyłączą się do obstrukcyi.

Plan rozpoczęcia nieustającego posiedzenia Izby jest niewykonalny z powodu równoczesnych obrad delegacyi.

Wiedeń, 26 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wczorajsze pertraktacye z Rusinami nie wydały rezultatu. Rusini obstają przy następujących żądaniach: 1) do Wydziału krajowego stosunek 11:3, 2) zmniejszenie dwumandatowych okręgów wiejskich w Galicyi wschodniej z 16 na 12, 3) wybory do komisyj sejmowych w stosunku do liczby mandatów, 4) uniknięcie geometryi wyborczej.

W klubie ruskim ścierają się prądy umiarkowane i radykalne. Radykali obstają przy 3 członkach Wydziału kraj. w nadziei, że jedno miejsce im przypadnie.

Na wczorajszej konferencyi z Rusinami hrabia Stürgkh apelował do ich rozwagi, ale bezskutecznie. W każdym razie sytuacya o tyle się polepszyła, że Rusini nie forsują obstrukcyi w Izbie posłów.

TELEGRAMY

z dnia 25 listopada.

Delegacye.

Wiedeń, 26 listopada.

Delegacya austryacka.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych referent Baquehem wygłosił „exposé", poczem przemawiali delegaci Gautsch, Wolf i Kramarz.

Delegacya węgierska.

Wczoraj miało się odbyć nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia postępowania straży parlamentarnej i niewpuszczenia delegata Rakovszky'ego do sali. Posiedzenie nie przyszło do skutku, ponieważ większość nie przybyła.

Austrya i Rosya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Misya nowego ambasadora rosyjskiego w Wiedniu Szebeki wywołała u Rusinów zaniepokojenie. W sferach rządowych oświadczają, że Szebeko nie ma misyi agitowania przeciw Rusinom, tylko ma starać się o wytworzenie przyjaźniejszych stosunków między Rosyą a Austryą. W związku z tymi zamiarami są pogłoski, że rząd nie będzie forsował żądań ruskich, np. w sprawie uniwersyteckiej.

Losy króla Ferdynanda.

Wiedeń. (Tel. wł.). W wywiadzie z korespondentem „New Jork Heralda" oświadczył król Ferdynand, że pogłoski o jego abdykacyi są nieprawdziwe i że w najbliższym czasie wróci do Sofii.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament odbył wczoraj pierwsze posiedzenie po feryach letnich.

Walki w Meksyku.

El Paso. Powstańcy po 8 godzinnej walce wyparli wojska rządowe. Kiedy sytuacya stała się niebezpieczną, rozkazano wszystkim zagranicznym poddanym opuścić Juarez i pod eskortą odstawiono ich do mostu, prowadzącego na teren amerykański.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

NADESŁANE.

„Żółte“ organizacye robotnicze.

Z walk kapitału z pracą.

Znaną jest rzeczą, iż w miarę obostrzenia się walk klasowych coraz częściej pracodawcy korzystają z usług łamistrejków-zdrajców. Początkowo takie korzystanie nosiło charakter przypadkowy, obecnie zaś zakładanie specyalnych organizacyj „robotniczych“ stało się jedną z ważnych części składowych w całokształcie polityki kapitału. Powstały liczne związki „żółte“.

Dlaczego jednak tak się nazywają? Francuski badacz „żółtych“ organizacyj, Cochet, objaśnia tę nazwę w ten sposób, że podczas strejku (w Montceau les Mines) łamistrejki zakleili żółtym papierem okna restauracyi, rozbite przez strejkujących. Według innego objaśnienia, nazwa „żółty“ pochodzi stąd, że podczas pewnego strejku francuskiego, łamistrejki poprzypinali żółte kwiaty.

Tak czy inaczej kolor żółty stał się symbolem masowej zdrady i od tego czasu — powiada pewien publicysta socyalistyczny — nietylko łamistrejki, lecz także ich związki, prasa, polityka wszystko się zabarwiło na ten kolor hańby, który stał się dla zdrajców tak samo międzynarodowym, jak czerwony — dla międzynarodowego proletaryackiego ruchu rewolucyjnego.

Każdy naród poza tem stworzył sobie własną nazwę dla „żółtych“ zdrajców. We Francyi od tego czasu, gdy pewien fabrykant karmił w fabryce łamistrejków — oblężonych przez strejkujących — kiełbaskami, nazywają żółtych „kiełbaśnikami“ („saucissons“); albo też „maccabées“ (ścierwo). Anglicy nazywają ich „blacklegs“ (czarne nogi), Amerykanie „scabs“ (parszywi), Włosi „crumiri“ (rozbójnicy) itd. Wszystko, jak widzimy, nazwy miłe i pochlebne...

Klasycznym krajem „żółtych“ jest Francya, gdzie liczne pośrednie warstwy (rzemieślnicze, drobnoburżuazyjne itd.) dostarczają licznego kontyngentu dla „żółtych“. Powstał szereg „żółtych“ organizacyj. Gdy w roku 1901 powstała żółta „Unia robotnicza“ w kołach burżuazyjnych zapanowała wielka radość Prezydent Loubet przyjął delegatów „żółtych“ w swym pałacu i wyraził swe sympatye dla sprawy. Wielka prasa poparła ją ze swej strony, a rada miejska w Paryżu, postanowiła była nawet wyasygnować 38 500 franków na dobrą inicyatywę. Wkrótce na czele ruchu stanął niejaki Bétry, bardzo ciemne indywiduum i została zorganizowana cała „Federacya syndykalna „żółtych“ we Francyi“. Federacya podawała np. w r. 1905, że liczy 400 000 członków; naturalnie, są to cyfry fikcyjne i według ścisłych danych federacya liczyła wówczas tylko 1730 członków. Naturalnie Bétry wszedł w ścisłe porozumienie z klerykałami i znalazł nawet energicznego pomocnika w osobie jezuity Edwarda. Wogóle jest regułą, jak wiadomo, że klerykali, nawet bardzo wybitni dostojnicy kościelni biorą żywy udział w „żółtym“ ruchu i np. we Francyi na północy, głową „żółtych“ organizacyj jest arcybiskup Delamaire.

W podobny sposób rozwija się pod wysokim protektoratem fabrykantów ruch „żółtych“ w Niemczech. W r. 1907 powstał np. w Hamburgu „Związek patryotycznych stowarzyszeń robotniczych“ pod kierownictwem „centrali niemieckich organizacyj pracodawców“ i „państwowego związku dla zwalczania socyalnej demokracyi“. W roku 1908 w Niemczech było 79 „żółtych“ stowarzyszeń z 50 710 członków; roczny dochód ich wynosił 347 000 marek.

Najciekawsze formy przybrał jednak, jak wiadomo, ruch „żółtych“ w Ameryce. I właśnie, wraz z rozwojem walk klasowych i europejskie „żółte“ związki nieraz przybierają „amerykańskie“ formy. Osławione „żółte“ bandy agencyi Pinkertona, uzbrojone od stóp do głów, zaś składające się przeważnie ze suterenów, złodziei itd., bywają wysyłane w miejscowości strejkujące, terorzyzują robotników, inscenizują różne „zamachy dynamitowe“ i umożliwiają w ten sposób rozbijanie strejków. Pamiętna np. jest rola agencyi Pinkertona podczas strejku górników w stanie Kolarado w roku 1904, kiedy to „żółci“ urządzili wybuch w pobliżu Anakondy; wybuch rozerwał w kawałki 15 osób. Naturalnie winę zwalono na robotniczy związek zawodowy, zaaresztowano 160 najwybitniejszych członków, zawieszono gwarancye konstytucyjne i stworzono pomyślne warunki dla rozbicia strejku.

Proces braci Mac Nawara również wyjaśnił, iż przypisywany im wybuch był urządzony przez organizacye „żółte“. Rewelacye milionera Pittmena, który niedawno popełnił samobójstwo, wyjaśniły, że podczas wielkiego strejku w przędzalniach w Laurens, cały szereg zamachów, wybuchów, gwałtów, został wykonany przez „żółte“ agencye.

Jak wspomnieliśmy, te metody amerykańskie są już przeszczepiane na grunt europejski. Przypomnijmy, że niedawno podczas strejku w Zurychu, gdy miejscowi „żółci“ klerykalnego związku nie wystarczyli (jakkolwiek strzelali i nawet zabili jednego robotnika), wówczas sprowadzono ze słynnej „żółtej“ agencyi Kocha z Hamburga bandę uzbrojonych drabów, którzy napadali na robotników, obrażali kobiety i wogóle starali się sprowokować robotników, wywołać rozruchy. Tak samo międzynarodowa organizacya właścicieli okrętów „Skipping Federation“ podczas ostatniego strejku robotników transportowych przerzucała z jednego portu do drugiego bandy uzbrojone, które miały bronić „chętnych do pracy.

Naturalnie te „żółte“ związki drogo kapitalistów kosztują, gdyż trzeba nietylko płacić łamistrejkom za nędzną „pracę“; lecz także zasilać kasy związków, przeznaczone dla wzajemnej pomocy; trzeba także, jak objaśnia pewna niemiecka „żółta“ broszura, urządzać różne obchody dla członków, karmić ich „buterszmitami ze szynką“, a nawet utrzymywać dla nich „drogie damy“... Walka klasowa jednak zmusza.

Do walki robotników z „żółtemi“ bandami jeszcze wrócimy.

Przegląd społeczny.

Wielki strejk w południowej Afryce i oddźwięki tego strejku w Indyach wstrząsnęły Wielką Brytanią.

Jak wiadomo, Anglicy sprowadzili do Afryki południowej 133 000 kulisów z Indyj, i ci pracują obecnie na plantacyach cukru, w górnictwie, po fabrykach. Płaca nędzna, traktowani są ci kulisi, jak niewolnicy, i dotychczas bicz figuruje w rękach dozorcy, jako ważny środek pomocniczy... Zdarza się jednak, iż po latach ciężkiej pracy kulis kupuje sobie skrawek ziemi i pozostaje na stałe w Afryce, jako wolny obywatel. Nie podobało się to naturalnie kapitalistom, którzy chcą mieć niewolników, nie zaś ludzi wolnych. I zrodził się wówczas plan obrabowania kulisów z ich nędznych oszczędności; rząd kazał każdemu płacić podatki 72 koron!

To już przebrało miarkę. Wszyscy rzucili pracę. Na olbrzymich zgromadzeniach Hindusi protestują przeciw polityce rządu i ogłaszają przed całym światem niesłychane fakta gwałtów i nadużyć. Jak się pokazuje, zdarza się, iż dozorca bezkarnie nawet zabija takiego kulisa. Kapitaliści starają się użyć Kafrów, jako łamistrejków. Hindusi ze swej strony zbroją się, jak mogą przeciw wojsku i policyi. Udało się im nawet — fakt poprostu nadzwyczajny! — przyłączyć Kafrów do strejku!

Z drugiej znowu strony, jak wspomnieliśmy, strejk 133 000 Hindusów w Afryce wywołał zaraz żywe echo w Indyach. Nie zapominajmy bowiem, że tam 300 milionów cierpi pod angielskiem panowaniem, że tam oddawna wre gorączkowy ruch przedrewolucyjny, że cała sztuka, literatura, nauka hinduska jest przepojona pierwiastkiem narodowym, że poziom umysłowy wśród Hindusów ogromnie się podniósł dzięki licznym szkołom itd. I oto, gdy nadeszły wieści o wypadkach w Afryce, rozpoczęły się żywe protesty. Agitowano za bojkotem towarów angielskich, zebrano 160.000 koron i odesłano strejkującym braciom w Afryce. Wybitny wódz hinduski Gokhale wyjechał do Afryki, aby pośredniczyć.

Mamy więc do czynienia z wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia światowego. Nietylko dlatego, że wstrząsnął angielskiem panowaniem w koloniach i wzmocnił ruch rewolucyjny w Indyach. Lecz dlatego przedewszystkiem, iż raz jeszcze świadczy o nieuniknionym krachu kapitalistycznego wyzysku nietylko w Europie, lecz także w koloniach, gdzie Hindus, Kafr, Murzyn, Malajczyk itd. ciężko pracują na europejski kapitał. I tam kapitalizm traci bezwzględne panowanie, i tam ludzie pracy podnoszą sztandar buntu i walki o lepszą przyszłość.

Z sali koncertowej.

Pierwszy wieczór kwartetetu brukselskiego.

Wchodzącego do sali koncertowej witają, jako dwa naprzeciw siebie stojące bieguny: pulty z rozłożonymi na nich kwartetami Beethovena, a na przeciwległej ścianie ogromne białe płótno — kinetofonu. Wrażenie przykre, pesymistycznie nastrajające. W tym dyssonansie jest coś z obrazu naszego życia i potrzeb artystycznych... Najwspanialsze dzieła muzyki kameralnej w wykonaniu zespołu mistrzowskiego, a na sali cała muzycznie wykształcona publiczność, której jednak mało; muzykalnych, szerszych sfer miejsca przeświecają słabem zapełnieniem.

Dużo czasu na podobne refleksye nie pozostało, pierzchły wraz z pierwszymi dźwiękami, płynącymi w zasłuchane audytoryum. Rozpoczęła się uczta z królewskich dań. Trzy kwartety z trzech epok składają obraz jeden, sam w sobie będący całością. Tak obmyślano program każdego z pięciu zapowiedzianych wieczorów.

Umieją „Brukselczycy“ wnikać w tajemnice muzyki beethovenowskiej, jak żaden z współczesnych nam zespołów. A jeśli dźwięki, które nam w duszę sączą, są kwartetem „harfowym“ (op 74 es) lub „hymnem dziękczynnym“ kwartetu op. 132 a moll, czy wtedy nie wyrywa się dusza w zaświatowe marzenia, nie ogarnia ciche ukojenie w „harmonii sfer“?

Pochwały dla wykonawców byłyby tu rzeczą ubliżającą; zasłuchanie w czar muzyki, to najlepszy wyraz wdzięczności. Byle te misterya miały jak najwięcej pragnących wtajemniczenia. *T. Ch.*

M. Salz-Zimmermanowa.

W tygodniu tak bogatym w koncerty, jak bieżący, wrażliwość się stępia, wymagania wzrastają. Jeśli p. Zimmermanowa mimo to potrafiła swych słuchaczów zająć i zadowolnić, jej to zasługa. Znana nam już jest inteligentna gra pianistki od szeregu lat. Postęp w rozwoju pięknej, perlistej techniki i dojrzałość artystycznej interpretacyi dowodzą, że koncertantka w pracy sumiennej nie ustaje. Program składał się przeważnie z kompozycyj dobrze znanych Chopina, Liszta, Beethovena i innych. *T. Ch.*

Rozmaitości.

Jak długo drzewa mogą żyć? Jeden z wybitnych leśników niemieckich, Gericke, zamieścił w „Forst.-Land.-Bl.“ artykuł, w którym stwierdza, że opowiadania o rzekomo tysiącletnich drzewach nie mają naukowej podstawy. W żadnym bowiem wypadku nie stwierdzono z całą pewnością, aby jakieś drzewo dożyło więcej niż lat 800. Drzewa, które doszły do tego wieku, wegetują tylko i są wewnątrz spróchniałe. W pełnem zdrowiu dochodzą drzewa i to jedynie iglaste do lat 500 a mia-

nowicie świerki w Szwecyi i Finlandyi. Następnie najdłużej żyjącemi drzewami są jodły, u których stwierdzono przez obliczenie słojów wiek 430 lat. Modrzew dosięga 275 lat. Z drzew liściastych najdłużej żyje, jak powszechnie wiadomo, dąb. Najstarsze zdrowe egzemplarze debu liczą nieco więcej nad lat 400 a buki 250. Granice zdrowia można naznaczyć u jesiona na 170 lat, u brzozy na 160, u olchy 150 u klonu 250. Najdłużej jednak żyją, a właściwie wegietują lipy. Np lipa w Nenstadt w Wirtembergii liczy lat conajmniej 730 i chociaż pień jej wewnątrz jest spróchniały i wydrążony, nie usycha, lecz pokrywa się nowymi wciąż liśćmi.

„Tango", najmodniejszy taniec. „Tango", nazwa najmodniejszego dziś tańca, rozpowszechniającego się coraz bardziej w salonach Paryża i Berlina pojawia się teraz ustawicznie na szpaltach pism. Wschodni ten taniec, bardzo zmysłowy a nawet wyuzdany, nie jest właściwie nowością. Jak dowodzi jakiś ogłpłolog w jednem z angielskich pism, „tango" znano już i tańczono na kilka tysięcy lat przed Chrystusem w Egipcie. W „British Muzeum" znajduje się płaskorzeźba, na której są figury w zupełnie podobnych ruchach, jaki h teraz używają w owym modnym tańcu. Płaskorzeźba ta ozdabiała jakiś monument w Tebach na 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa. Sprawą pochodzenia „tanga" zajęli się także akademicy francuscy. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm zabronił oficerom niemieckim nietylko tańczyć „tango", ale nawet uczęszczać do tych domów, gdzie taniec ten uprawiają. Zdaje się, że po tym zakazie „tango" tem bardziej rozpowszechni się w Niemczech.

Koszula do czytania. Pewien amerykański fabrykant wyrobów papierowych obmyślił koszule, które mają gors z siedmiu arkuszy papieru. Codzień można jeden arkusz zedrzeć i w ten sposób udawać przed światem, że się codziennie kładzie czystą koszulę. Ale wynalazca tej wielce praktycznej koszuli nie zadowolił się swoim wynalaskiem i udoskonalił go w ten sposób, że na odwrotnej stronie każdego gorsu drukowana jest bardzo ciekawa, sensacyjna powieść. Więc gorliwi czytelnicy tej powieści, nie mogąc się doczekać dalszego jej ciągu, zdzierają po dwa lub trzy arkusze. Popyt na koszule wzrósł do tego stopnia, że wynalazca nie mógł nadążyć z wykonaniem zamówień. Koszule są numerowane, aby każdy czytelnik wiedział, w którym numerze szukać dalszego ciągu powieści. Właściciel patentu ogłasza nieustannie nagrody za najciekawsze powieści i nowele.

Prezydent Wilson pod zarzutem — kradzieży. Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Wilsonowi zdarzyła się tymi dniami ta niemiła przygoda, że przez krótką chwilę znajdował się w podejrzeniu... kradzieży. Mianowicie przyjmował w „Białym Domu" pewną osobistość niemiecką obiadem. Niemcy lubią piwo, więc też podano ten trunek przy stole. Ale zaledwo gość wypił pierwszy haust i postawiwszy szklankę na stole zwyczajem niemieckim, spojrzał na nią z miłością, spostrzegł na niej ku swemu przerażeniu napis: „Skradziona Ernestowi Gerstenbergowi". Niemiec rzucił niespokojnym wzrokiem na prezydenta, ale ten, zauważywszy jego niepokój, ze śmiechem wyjaśnił całą sprawę. Oto w „Białym Domu", od czasu zamieszkania w nim Wilsona, nie używa się żadnych alkoholów, do tego stopnia, że w kredensach niema nawet kieliszków i szklanek potrzebnych ku temu. Kiedy więc chodziło o ugoszczenie piwem owego Niemca, musiano na poczekaniu pożyczyć kufli z pobliskiej restauracyi niejakiego Gerstenberga. Nie musiała to być zaś jedna z pierwszorzędnych restauracyj waszyngtońskiej, skoro goście jej kradną kufle i skoro gospodarz musiał aż takimi napisami zabezpieczyć swoją własność.

Przygoda austryackiego następcy tronu w Londynie. Przebywający obecnie w Londynie austryacki następca tronu znalazł się nagle w środowisku zbiegowiska ulicznego. Pewien policyant zatrzymał samochód, którym jechał arcyksiążę, chcąc właściciela zapisać na karę za zbyt szybką jazdę. Wszelkie tłómaczenia się szofera nic nie pomogły, aż wtem nadszedł jeden z inspektorów policyjnych, który arcyksięcia poznał natychmiast i rozkazał policyantowi, aby samochód wypuścił. Policyant jednak oparł się żądaniu swego przełożonego i chciał zaprotokółować wypadek. Wkońcu szofer skorzystał z momentu, gdy policyant cokolwiek odstąpił i arcyksiążę odjechał pospiesznie, wśród śmiechu licznie zgromadzonej publiczności.

Ciekawy proces niemieckiej hrabiny. Przed berlińskim sądem karnym rozpoczął się proces hr. Fischler Treuberg z powodu popełnionych przez nią oszustw, wymuszania i obrazy. Życie hrabiny, to istny romans. Jako córka ubogiego krawca, żyła nader burzliwie, we Frankfurcie n. Menem była nawet pod kontrolą policyi obyczajowej. Występowała zawsze jako magnatka, brała udział w korsach kwiatowych, przedsiębrała podróże do Londynu, Berlina, Monte Carlo i t. d. W r. 1897 została zwolniona z pod kontroli policyjnej i zamieszkała w Hamburgu, gdzie poślubił ją pewien właściciel hotelu. Później rozwiódł się jednak i zabronił jej używania swego nazwiska. Wyjechawszy do Londynu, poznała pozasłużbowego porucznika marynarki hr. Fischlera Treuberga i za obietnicę 25 000 marek wymusiła na nim małżeństwo. Obietnicy jednak nie dotrzymała, a hrabia wszczął proces rozwodowy, ponieważ — jak twierdził — nie znał przedtem jej burzliwego życia. Pani hrabina nosi atoli jego nazwisko aż dotąd i stanęła jako hrabina przed kratkami sądowemi.

* **Czwarty wykład o hygienie kobiecej** z obrazami świetlnymi dra E. Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w sali Domu robotniczego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

* **Posiedzenie kobiecego komitetu agitacyjnego w Krakowie** odbędzie się w piątek 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

Uroczysty poranek ku czci Kopernika odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 30 listopada o godz. 10 1/2 przed południem w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.) Lutnia robotnicza, odczyt, deklamacye, część muzyczna. Bilety po 20 h do nabycia w Związku.

L. 140920/913.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich

1) w ulicy św. Filipa, Krzywej i Krótkiej,

2) w ulicy Stolarskiej,

odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 25 listopada 1913, o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% od oferowanej sumy.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędow., gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, 14 listopada 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.